

NATE
plus
ONE



NATE *plus* ONE

Kevin van Whye

Przekład: Anna Lewicka



Text copyright © 2022 NATE PLUS ONE by Kevin van Whye
First published by Random House Children's Books, a division of Penguin
Random House LLC, New York, 2020.

This edition is published by arrangement with Sterling Lord Literistic, Inc. and
BookLab Literary Agency.

Jacket art © 2022 by Kingsley Nebechi

Jacket design by Regina Flath

REDAKCJA: Magdalena Wołoszyn-Cępa

KOREKTA: Renata Kuk

SKŁAD I ŁAMANIE: Arkadiusz Zawadzki/Aureusart

OPRACOWANIE GRAFICZNE POLSKIEJ OKŁADKI:

Magdalena Zawadzka/Aureusart

Copyright for the Polish edition © 2023 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-244-3

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2023

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

ul. Ludwika Mięrosławskiego 11a

01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl

[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)

[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)

[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)

twitter.com/WydJaguar

DRUK I OPRAWA: Grafarti

Wydrukowano na papierze CHB 60/2,4, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.

Mojej rodzinie za nieustanne wsparcie

1

Jai Patel wygląda seksownie, kiedy stoi na scenie.

Albo, jak w tym wypadku, w pokoju gościnnym w domu Lauren Hall, gdzie właśnie szarpie struny w rytm jednego z radiowych hitów; tym razem to kawałek The Weeknd. Jest sobotni wieczór i spędzamy go na imprezie urodzinowej Lauren, domówce stanowiącej zawsze największe wydarzenie roku.

Członkowie kapeli Jaia, Infinite Sorrow, zebrani są wokół niego, a wokalista, Ross Sheridan, śpiewa na cały głos hit, który przez ostatnie miesiące był grany w radiu aż do bólu. Infinite Sorrow jak zwykle są świetni, ale dzisiejszego wieczoru mój wzrok wbity jest wyłącznie w Jaia.

Jego czarne, sięgające ramion włosy są rozpuszczone. Ma na sobie T-shirt z rozdartymi rękawami i równie porozdzierane dzinsy. Jego brązową skórę pokrywa pot, kiedy kiwa się w rytm muzyki.

– Jeśli będziesz się tak gapić dalej, Nate, widok Jaia wypali ci się na siatkówce – szepcze Gemma Roth, która jest jedną z dwójga moich najlepszych przyjaciół.

Jest aspirującą projektantką mody, a dzisiejsza impreza stanowi dla niej idealną okazję, by zaprezentować efekty swojej kreatywności. Włożyła kostium w dwóch kolorach, który kontrastuje z jej jasną karnacją. Przód jest czerwony, a tył – czarny. Kruczoczarne włosy zwinęła w kok odsłaniający uszy przekłute w pięciu miejscach – trzy

dziurki w prawym i dwie w lewym uchu.

Moje dzinsy i koszulka z nadrukiem z gry Final Fantasy nie umywają się nawet do jej przemyślanej, przykuwającej uwagę stylówki. Niektórzy ludzie po prostu istnieją po to, by stać w świetle reflektorów, jak Gemma i Jai, ale ja osobiście wolę pozostawać za kulisami. Dlatego właśnie marzę o tym, by być tekściarzem, a nie wokalistą.

– Ja tylko wspieram mojego najlepszego przyjaciela i jego zespół – odpowiadam szeptem i mrugam do niej. – Po prostu patrzę, zupełnie niewinnie.

Może w przeszłości Gemma by mi uwierzyła, ale oboje wiemy, że Jai jest kimś, kto ostatnio zaczyna budzić we mnie coraz mocniejsze, bardzo specyficzne uczucia. Nie zawsze tak było. Na początku był po prostu przyjacielem, i to bliskim. Ale z czasem moje uczucia przerodziły się w coś więcej.

Mogę z całą pewnością powiedzieć, że podkochuję się w Jaiu.

– Jasne – mówi Gemma. – A ja tak naprawdę jestem zaginioną księżniczką, która zostanie przygarnięta przez swoją wytworną babcię i wyjedzie do fikcyjnego europejskiego kraju.

Zeszłego lata Gemma zmusiła mnie do obejrzenia większości filmografii Anne Hathaway w jeden weekend, co oczywiście obejmowało *Pamiętniki księżniczki*. Odkąd Gemma odkryła stare, ale nigdy niewychodzące z mody arcydzieło, jakim jest *Diabeł ubiera się u Prady*, Anne Hathaway stała się jej ulubioną aktorką. Widziała ten film więcej razy, niż mogę zliczyć. Należy zauważyć, że „bardzo niewspierający chłopak Anne był i zawsze będzie śmieciem”. Słowa Gemmy, nie moje.

– Masz – mówi Gemma i podaje mi jeden z dwóch czerwonych kubków, które trzyma w rękach.

Biorę łyk. Piwo jest ciepłe i kwaśne. Nigdy nie piłem dużo, a w zeszłym roku w ogóle odpuściłem przyjęcie Lauren, bo on był zbyt zajęty, żeby iść.

Upijam duży łyk piwa, żeby odgonić gorzkie wspomnienia. Wolałabym nie spędzać całej nocy na myśleniu o nim. W pośpiechu przetykam ślinę i krztuszę się.

– Spokojnie, tygrysie. – Gemma klepie mnie po plecach. – Jutro mamy robotę, pamiętasz?

Rzucam jej mordercze spojrzenie.

– Byłem za tym, żeby dzisiaj darować sobie tę imprezę – przypominam jej. – To ty chciałaś przyjść.

– Nie cieszysz się, że jednak się zdecydowałaś? – mówi Gemma i kiwa głową w stronę Jaia pochłoniętego piosenką, którą gra. – Ominęłoby cię to.

W punkt.

Gemma kładzie dłoń na moim ramieniu.

– Wiesz, zauroczenie pozostaje jedynie zauroczeniem, jeśli czegoś z nim nie zrobisz.

Nie mogę z tym dyskutować. I nie muszę, bo sądząc po porozumiewawczym uśmiešku na szkarłatnych ustach Gemmy, ona doskonale wie, że wygrała. Czasami najlepsi przyjaciele są nie do zniesienia.

Tuż po północy Infinite Sorrow kończą swój set i opuszczają prowizoryczną scenę. Stoję sam ze swoim wciąż do połowy pełnym kubkiem (a może do połowy pustym?). Piwo zrobiło się

jeszcze cieplejsze. Gemma zniknęła, by odgrywać typową dla siebie rolę lwicy salonowej, i zostawiła mnie pod sceną, bym mógł w spokoju przyglądać się Jaiowi.

Znaczy... zespołowi. Po prostu słuchałem muzyki.

Jai podchodzi do mnie. Przeczesuje dłonią mokre od potu włosy i się uśmiecha.

– Jak tam? – pyta.

Wydaje się tak szczęśliwy, tak zadowolony, że też się uśmiecham.

– Fantastycznie – mówię. – Jak zawsze.

– Nie jesteś obiektywny – drażni się Jai.

Ma rację, ale nie z powodów, o których myśli. Oczywiście, nadal jestem wielkim fanem zespołu. Tyle że obecnie jestem jeszcze większym fanem Jaia Patela.

Jai spogląda na mój kubek.

– Będziesz to jeszcze pił?

Podaję mu napój.

– Dzięki – mówi.

Patrzę, jak podnosi kubek do ust i bierze powolny łyk. Fakt, że moje usta dotykały tego samego miejsca dosłownie chwilę temu, jest dla mnie prawie nie do zniesienia.

Boże, nastoletnie hormony to jazda bez trzymanki.

Ross podchodzi do nas z własnym kubkiem. Podwinął rękawy koszulki, ukazując światu umięśnione ramiona. Według niektórych fanów zespołu Infinite Sorrow to Ross powinien być jedynym obiektem pożądania fanek. Oczywiście, nie mogę się z tym kłócić. Ze swoimi kręconymi czarnymi włosami i przenikliwymi niebieskimi oczami naprawdę jest atrakcyjny.

Ale nadal nie dorównuje Jaiowi Patelowi. I nie będę nawet wchodzić w żadną dyskusję w tej sprawie – tak, to do Ciebie, @IloveRoss1, bardzo dziękuję za zrozumienie.

Ross wciążą Jaia w ściszoną rozmowę, a ja zaczynam przegłądać telefon, żeby uniknąć podsłuchiwania. Mama wysłała mi wiadomość, że po mnie jedzie. Umówiliśmy się, że zostanę na imprezie, dopóki nie wyjdzie z pracy o północy. Teraz, kiedy jest już po występie Jaia, nic więcej nie trzyma mnie na tej domówce.

Jai śmieje się z czegoś, co mówi Ross, z powrotem zwracając tym moją uwagę. Stoją blisko siebie. Bardzo ziomalsko. Czasami – chociaż wiem, że to naprawdę małostkowe z mojej strony – jestem zazdrosny o Rossa, że dzieli z Jaiem coś, czego ja nie mam. Jako fan, a nie członek Infinite Sorrow, zawsze będę poza wewnętrznym kręgiem, zawsze będę jedynie obserwatorem.

„Miałeś swoją szansę”, przypominam sobie z goryczą. Bo tak było.

Zanim Ross został wybrany na głównego wokalistę Infinite Sorrow, Jai zaproponował mi udział w przesłuchaniu. Wiedział, że umiem śpiewać i jestem fanem ich piosenek. I chociaż część mnie chciała spróbować, przypomniałem sobie czasy, gdy miałem dwanaście lat, a mama pozwoliła mi pojechać na obóz muzyczny.

Wszyscy uczestnicy obozu musieli wziąć udział w przesłuchaniu do występu mającego się odbyć pod koniec lata, a ja oczywiście chciałem spróbować szczęścia, tak jak wszyscy inni. Dokładnie pamiętam, jak stałem na scenie w dniu przesłuchania. Oczy wszystkich skierowane były na mnie, a kiedy otworzyłem usta, nie mogłem wydobyć z siebie ani jednego dźwięku. Po prostu stałem

tam, poruszając ustami w ciszy jak ryba w akwarium. Oto jak narodziła się we mnie trema.

Minęło pięć lat, a ja od tamtej pory ani razu nie postawiłem stopy na scenie.

Dostrzegam Gemmę po drugiej stronie salonu i idę do niej.

Rozmawia z Alice Wu i Monique Thompson, dwiema koleżankami z klubu dyskusyjnego. To jedyny klub, do którego Gemma dołączyła nie tylko po to, by zwiększyć szansę dostania się na studia, ale dlatego że naprawdę to lubi. Jest teraz jedną z najbardziej cenionych członkiń klubu Wychwood High.

– Mama mi napisała, że już jedzie – mówię Gemmie.

Umówiliśmy się, że po drodze podrzucimy moją przyjaciółkę do domu.

– Daj mi pięć minutek – mówi Gemma. – Naprawdę muszę do łazienki.

– Będę na zewnątrz – odpowiadam.

Zostawiam za sobą rozgadane towarzystwo i przeciskam się w stronę drzwi frontowych. Biorąc pod uwagę liczbę osób na przyjęciu, wyjście na zewnątrz zajmuje mi więcej czasu, niż powinno. Na zewnątrz wita mnie ciepła noc i cieszę się, że zostawiam za sobą zapach potu, alkoholu i hormonów. Napelniam płuca świeżym, słonym powiewem późnej wiosny.

Wyciągam telefon i przeglądam Instagrama, kiedy nagle orientuję się, że ktoś obok mnie stoi. Odwracam się, pewien, że ujrzę Gemmę, ale to nie ona. To Jai.

– Tu jesteś – mówi Jai i wydaje mi się, że wzdycha z ulgą. – Myślałem, że już wyszedłeś.

Potrząsam głową.

– Jeszcze nie. Poszedłem tylko powiedzieć Gemmie, że moja mama już po nas jedzie.

– Załaduję sprzęt muzyczny i też się już zawijam – stwierdza Jai, a nasze oczy się spotykają. – Pracujesz jutro?

Przytakuję.

– Tak. Gemma i ja mamy zmianę.

– Super – kwituje Jai. – W takim razie wpadnę do restauracji. Uśmiecha się i odwraca, by wrócić do środka.

Dziwne.

Kiedy patrzę, jak przekracza próg, tłumię w sobie chęć powiedzenia mu, że w poniedziałek mamy szkołę i powinien jutro odpocząć, zamiast przychodzić do knajpy. Prawda jest taka, że chcę go zobaczyć. A świadomość, że będę miał ku temu okazję, sprawia, że się uśmiecham.

Z każdym dniem Jai podoba mi się coraz bardziej. To jedna z tych rzeczy, które trudno wytłumaczyć, ale które po prostu się przydarzają, jak padający podczas słonecznego dnia deszcz czy śmiech do łez. Takie małe, codzienne cuda.

Im dłużej o tym myślę, tym mocniej sobie uświadamiam, że to zauroczenie było całkowicie przypadkowe. A także całkowicie nieuniknione.

2

Big Mo's Diner to miejsce, w którym spędzam większość weekendów – pracując. Skwierczenie hamburgerów, szuranie nogami i brzęk sztućców to ścieżka dźwiękowa mojej zmiany. Big Mo's jest pełne gości w każdy dzień, który kończy się na -ek, a w te kończące się na -a bynajmniej nie jest luźniej. Największy wieczorny tłum już się przewalił i dopiero zaczyna się robić spokojniej.

– Mogę prosić o dwa zestawy dnia numer dwa, a do tego duży truskawkowy koktajl mleczny i jedną colę? – pytam kucharkę i współwłaścicielkę, Rettę Jones.

– Już się robi, Nathanie! – woła Retta.

Podchodzi do mnie Gemma. Niesie pustą tacę i ma na sobie zielony fartuch, który jest częścią naszego stroju roboczego.

– Wygląda na to, że Brody ma nową dziewczynę... kolejną – mówi z poirytowanym westchnieniem. – Kate, tę z klasy historycznej.

Brody Miller jest rozgrywającym Tytanów z liceum Wychwood High. Ze swoimi blond włosami, niebieskimi oczami i wysportowanym ciałem Brody jest obiektem pożądania wielu osób w szkole. Ja sam byłem jedną z tych osób, w pierwszej klasie. Gemma zresztą też, tyle że w drugiej.

– Naprawdę? Kate? – Potrząsam głową. – Która to już?

Gemma wzrusza ramionami.

– Można by pomyśleć, że ludzie przestaną w końcu kupować

jego ściemy.

– Urok popularności jest odurzający – mówię. – Umawianie się z Brodym Millerem automatycznie czyni cię celebrytą. Czyli jak ta para się teraz nazywa? „Brate” czy „Krody”?

– Powinno być raczej „Ble” – mówi Gemma. – Dla jasności: nazywanie par poprzez łączenie imion jest obrzydliwe. Nie znoszę tego zwyczaju. – Odwraca się do mnie. – Nieważne zresztą. Kto ma na to czas, kiedy mamy własne marzenia do spełnienia? Za kilka miesięcy wszyscy będziemy maturzystami. Presja jest spora.

Odkąd Gemma natknęła się na swoją starszą siostrę oglądając maraton *Project Runway*, jej celem stało się trafić do Parsons School of Design, szkoły dla projektantów w Nowym Jorku.

Naprawdę wydaje się, że całe nasze życie zależy od egzaminów i tego, do której szkoły się dostaniemy. Nasze plany tkwią na ostrzu noża, więc całkowicie rozumiem tę presję. Szkoła mody była celem Gemmy od bardzo dawna i zależy mi, żeby jej się udało. Nawet jeśli oznacza to, że skończymy na dwóch przeciwnych krańcach kraju.

– Proszę bardzo, Nate. Dwa razy numer dwa, truskawkowy koktajl mleczny i jedna cola – mówi Retta.

– Dziękuję. – Ładuję zamówienie na tacę i ostrożnie kieruję się do gości. – Proszę bardzo, państwo Grant.

– Dziękuję bardzo, Nathanie – odpowiada pani Grant.

Big Mo's Diner znajduje się na południe od Main Street w Wychwood, leżącym na zachód od San Diego. Wychwood to miasteczko, które próbuje zostać miastem, ale mu się nie udaje, a wszyscy znają tu wszystkich.

– Smacznego! – mówię, odchodząc.

Wracam do kontuaru. Oprócz Gemmy i mnie jest tu trójka innych kelnerów, jednak tylko my dwoje pracujemy na pół etatu. Dostaliśmy pracę po tym, jak Big Mo's pojawił się w programie na kanale Food Network, który zmienił małą restaurację w pępek małomiasteczkowego świata dla wszystkich – zarówno tych, którzy nazywają Wychwood domem, jak i tych, którzy są tu jedynie przejazdem. Big Mo's to skrót od Big Moses, bardzo postawnego mężczyzny, który jest współwłaścicielem tego miejsca. Jego imponujący wzrost uczynił go wschodzącą gwiazdą uniwersyteckiej drużyny koszykówki, ale kontuzja uniemożliwiła mu przejście na zawodowstwo. Nie wpłynęło to jednak negatywnie na jego jowialne usposobienie.

Moja mama i Retta są z kolei najlepszymi przyjaciółkami od czasów studiów. Kiedy więc Retta spytała, czy byłbym zainteresowany pracą w niepełnym wymiarze godzin, skorzystałem z okazji. Zapytałem też, czy znalazłby się wakat dla Gemmy. Było to, jeszcze zanim Jai przeprowadził się do naszego miasteczka, poszerzając naszą parę przyjaciół do trzysobowej grupy. W każdym razie Gemma i ja od tamtej pory pracujemy w restauracji na weekendowych zmianach.

Ponieważ większość stolików jest teraz pusta, przez pozostały do zamknięcia czas zajmuję się odrabianiem pracy domowej z biologii. Muszę rozpracować, które geny odziedziczy hipotetyczne dziecko po swoich hipotetycznych rodzicach. Fakt, że pani Crowley wciąż zadaje nam pracę domową, podczas gdy większość z nas przestawiła się już na tryb wakacyjny, jest jakąś okrutną parodią

sprawiedliwości.

Brody i Kate siedzą przy narożnym stoliku, przytuleni do siebie, z uśmiechami na twarzach. Przez chwilę czuję zazdrość. Nie udało mi się czegoś takiego osiągnąć z moim byłym.

Nie zatracę się we wspomnieniach, nie będę myśleć o nim. Skupiam się z powrotem na odrabianiu pracy domowej, a dziesięć minut później kończę.

Zaczynam wycierać stoły, kiedy Gemma pstryka palcami, żeby zwrócić na siebie moją uwagę.

– Retta mówi, że możemy wyjść, jak skończymy.

Zostało jeszcze dwadzieścia minut, ale Retta pozwala nam wyjść wcześniej, gdy już wieczorny tłum się rozejdzie.

– Powiem mamie – mówię.

– Nie sprawdzałeś telefonu, prawda? – pyta Gemma.

– Nie. Dlaczego? – Przystaję wycierać stół i wyciągam telefon.

Na naszym czacie grupowym widzę dwie nieprzeczytane wiadomości.

Jestem w pobliżu. Podwiozę was do domu.

Wiadomość jest od Jaia. Chyba dotrzymał słowa i postanowił wpaść. Nie mogę powstrzymać uśmiechu.

Wciąż sprzątam, gdy dzwonek nad drzwiami oznajmia przybycie Jaia. Ma na sobie czapkę z daszkiem skierowanym do tyłu, T-shirt z nadrukiem deski surfingowej, obcięte i wystrzępione dżinsy, a na nogach trampki. Wygląda jak typowy mieszkaniec nadmorskiego miasteczka.

Jai siada na wnąkowej ławie przy jednym ze stolików. Drapie się po podbródku, a ja intensywnie mu się przyglądam. Moje oczy przenoszą się z jego ostro zarysowanej szczęki na dumny nos i usta, marzę, żeby spotkały się z moimi... Potrząsam głową. Nie czas na takie fantazje. Jestem w miejscu publicznym, na litość boską.

– Hej, Gem, hej, Nate! – wita się Jai, a jego ciepły uśmiech sprawia, że moje serce przyspiesza.

– Hej, prawie skończyliśmy – odpowiada mu Gemma.

– Nie ma problemu. Mogę poczekać.

– Masz na coś ochotę? – pytam.

Rumieniec jeszcze nie zszedł z moich policzków.

– Poproszę kawę – mówi Jai.

Po chwili podaję mu filiżankę i siadam naprzeciwko niego. Z bliska zauważam, że jego ubranie jest mokre. Jai zdejmuje czapkę i przeczesuje dłonią włosy.

– Pada deszcz?

Zdecydowanie nie jest ubrany na taką pogodę.

– Tak. Ni z tego, ni z owego zaczęło padać – odpowiada Jai. Przystawia kubek kawy do ust i patrzy na mnie przez parę.

Kiedy wychodzimy z Big Mo's, nie jest to już tylko deszcz, a raczej ulewa.

– Cholera, przemoczy nas do suchej nitki – mówi Gemma. – A ja właśnie skończyłam przerabiać tę kurtkę.

Kupiła dzinsowy ciuch vintage w swoim ulubionym sklepie z używaną odzieżą. Większość ubrań Gemmy to albo uszyte przez nią ciuchy, albo rzeczy z drugiej ręki, które zostały odnowione i spersonalizowane.

– Będziemy musieli biec – mówi Jai. – Na „trzy”.

Patrzy na nas i mruga.

– Raz, dwa...

Zanim jeszcze wypowiada „trzy”, zaczyna biec przez deszcz. Przygotowuję się na chłód wiosennej ulewy i pędzę za nim. Gemma podąża za nami, piszcząc. Kiedy docieramy do samochodu Jaia, jestem prawie pewien, że cała nasza trójka jest przemoczona do samej bielizny.

Jai jeździ starym minibusem Volkswagena – totalnie hipsterskim, ale też doskonale pasującym do nadmorskich miasteczek, jakim jest też Wychwood. Widok licealisty prowadzącego ten samochód może wydawać się dziwny, ale w przypadku Jaia faktycznie ma to sens, bo wóz jest wystarczająco duży, by przewozić sprzęt zespołu.

Gemma wdrapuje się na tylne siedzenie. Jej dom jest najbliżej Big Mo’s, więc zwykle podrzucamy ją jako pierwszą.

– Ale leje. – Wyciąga rękę przez okno i łapie kilka kropel.

Przez chwilę po prostu siedzimy i patrzymy, jak wokoło nas pada. Jai zdejmuje czapkę i zsuwa gumkę z nadgarstka, by związać włosy w luźny węzeł – teraz nie patrzę już na deszcz. Kiedy łapie moje spojrzeń, szybko się odwracam. Na jego ustach pojawia się uśmiech.

Jai sięga w stronę siedzenia obok Gemmy i podaje nam ręczniki.

– Są czyste – zapewnia. – Miałem dzisiaj iść na basen, ale deszcz pokrzyżował mi plany.

Jai był zawodowym pływakiem, został jednak zmuszony do odejścia z drużyny pływackiej z powodu kontuzji, stanowiącej też jeden z powodów, dla których przeniósł się do Wychwood High.

Był kiedyś gwiazdą niezwykle prestiżowej szkoły o nazwie Fairvale Academy, oddalonej o jakieś dwie godziny drogi stąd. Miał nawet stypendium pływackie. Po wypadku samochodowym i rozwodzie rodziców rodzina Jaia przeniosła się z Fairvale do Wychwood, gdzie znalazła pracę jego mama. Jai pływa nadal, ale teraz już tylko dla przyjemności i utrzymania kondycji.

Patrzę na swoje odbicie we wstecznym lusterku. Moje włosy mają zwyczaj zamieniania się w kędzierzawą kulę, gdy są mokre, a moja decyzja o zostawieniu ich nieco dłuższych niż zwykle sprawia, że wyglądają o wiele gorzej. Wydaję z siebie głuchy jęk.

– Uroczo – mówi Jai.

– Co?

Chyba źle go usłyszałem. Jai jednak nie zamierza powtarzać. Uśmiecha się tylko i uruchamia silnik. Wkrótce wyjeżdżamy z parkingu Big Mo's.

Dom Gemmy znajduje się pięć minut jazdy samochodem od restauracji, więc szybko jesteśmy na miejscu. Parkujemy na podjeździe i patrzymy, jak szaleńczym pędem rzuca się do drzwi wejściowych. Krzyczy przy każdym kroku.

Gdy Jai cofa, podłączam jego iPoda do samochodowego systemu audio i włączam odtwarzanie. Dopiero po chwili rozpoznaję głos Jaia.

Chcę biec,

Tak szybko, byś mnie nie mógł złapać!

Chcę biec!

Daleko, gdzie nikt mnie nie schwyta.

Uciekam, uciekam (uciekam),

*Żyję w biegu,
Gonię marzenia, nikt mnie nie powstrzyma.
Będę bic!*

– Co to? – pytam.

– Kawalek, nad którym pracowałem – mówi Jai.

– Na Ready2Rock?

Ready2Rock to coroczny konkurs dla zespołów grających muzykę alternatywną, który odbywa się w Los Angeles. Każdy może wziąć udział, ale tylko dziesięć zespołów przechodzi do finału i ma okazję wystąpić na żywo. W tym roku konkurs odbywa się we współpracy z Ezrą Grace, wokalistą zespołu Graces. Zwycięzcy nie tylko dostaną szansę zagrania przed nimi jako support, ale też otrzymają dziesięć tysięcy. Zwycięstwo może być wielką szansą i przełomem dla wygranego zespołu. Po dobrym występie w eliminacjach online Infinite Sorrow dotarło do finału na żywo, a ich fani uważają, że jest naprawdę duża szansa na zwycięstwo. Zgodnie z opiniami pojawiającymi się w internecie faworytami są właśnie Infinite Sorrow i jeszcze jeden inny zespół, Thorn.

– Nie – mówi Jai. – Na to już wszystko mamy gotowe.

– Mam nadzieję, że wygracie.

Chcę, żeby zmiądzzyli konkurencję, nie tylko dlatego, że jestem przyjacielem Jaia, ale także dlatego, że jestem fanem zespołu.

– Ja też – mówi Jai.

Mieszkam dość niedaleko od Big Mo's, co jest kolejnym powodem, dla którego lubię tam pracować. Wkrótce po tym, jak piosenka się kończy, Jai wjeżdża na parking budynku i zatrzymuje się tuż przed wejściem.

Odwracam się do niego.

– Dzięki za podwózkę.

– Nie ma problemu – mówi Jai.

Mój wzrok zatrzymuje się na jego ustach. Jai przyłapuje mnie na tym, a nasze spojrzenia się krzyżują. Zaczynam bawić się luźną nitką przy koszulce, żeby skupić się na czymś innym.

– No, to do zobaczenia – mówię, przerywając narastającą ciszę.

Wysiadam z samochodu i kieruję się do drzwi.

Nie chcę, żeby Jai wiedział, co do niego czuję.

Nie mogę się powstrzymać od powtarzania w myślach słów Gemmy z zeszłej nocy:

„Zauroczenie pozostaje jedynie zauroczeniem, chyba że coś z tym zrobisz”.

Tak, tak, tak. Łatwiej powiedzieć, niż zrobić.